



Senzacyjna powieść osnuta na tle pamiętników tajnego detektywa.

Z rosyjskiego przełożył

A. S.

5

(Ciąg calszy).

### Wśród morderców.

Wśród niezmiernych borów, wśród głuchej dziczy leśnej, stała wielka, piętrowa sadyba, skłconą z potężnych, nieobrobionych bierwion. To była leśna gospoda Wasyla Lubasza, kryjówka, w której zniknął rudawy Iwan, ilekroć leśnicy zaczęli poszukiwać za kłusownikami.

Ongiś przez te dzikie bory prowadził gościniec, na którym roiło się od kupców i podróżnych. Gospoda Lubasza wrzała wtedy życiem. Ale powoli kupcy i podróżni znaleźli sobie inne drogi. Gościniec porósł trawą, a gospoda zapadła się w ziemię...

I w takim pustkowiu musiała pędzić życie młoda Wiera. przy boku ojca i co dzień stykać się ze znienawidzonym przez się Iwanem.

Trzy dni zaledwie minęło od chwili, w której przybyła do gospody, a już zdawało się biednemu dziewczęciu, że lata tu siedzi!

A w dodatku co chwila przypominała sobie, że ojciec chce, aby swą rękę oddała Iwanowi.

— Śmierć raczej, niż takie małżeństwo! — myślała Wiera, ale na razie nie zamierzała sobie odbierać życia. Postanowiła czekać spokojnie, czy ojciec nie da się jeszcze ubłagać... Gdyby jednak chciał stary Wasyl gwałtem ją oddać Iwanowi, wówczas —

Myśl, skąd ojciec wziął nagle tyle pieniędzy, nie dawała jej spokoju. Wiera w opowiadanie starego o niespodziewanym spadku nie wierzyła zupełnie. Inne, straszne podejrzenie zrodziło się w jej młodej głowce. Bała się, czy Iwan nie skłonił starego Lubasza do jakiejś zbrodni, której owocem był ten majątek!

Stary Lubasz w Petersburgu zakupił masę żywności, wina i wódki, więc Iwan nie chodził teraz za zwierzyną do lasu, lecz od rana do nocy siedział w izbie szynkowej i zapijał się na śmierć ze starym.

Obaj wpadali wówczas w jakiś dziwny stan wściekłości i wyprawiali takie piekielne hałasy, że gospoda trzęsła się w posadach, a Wiera drżała ze strachu i chowała się w najciemniejszy kąt swej izdebki, znajdującej się na pierwszym piętrze.

Nocami szalała wichura, dziko poświsztując i zawodząc jakieś tajemne skargi — jakieś płacze i jęki...

Po petersburskich czasach, takie życie otwarło się przed biedną Wierą.

Jednej nocy zbudził ją ze snu straszny hałas w szynkowej izbie. Szybko zarzuciła sukienkę i kożuszek, przywdziała grube sukienne buty i cicho zbiegła na dół, poczem podszedłszy na palcach pod drzwi izby, zaglądnęła do niej przez szparę.

Dreszcz przebiegł jej ciałem. Stary Lubasz stał z załamanymi rękami na środku izby i patrzył ponuro w ziemię, a Iwan wskazywał dłonią w podłogę, pod którą kryła się piwnica i ze zbrodnictwem uśmiechem szeptał mu coś do ucha.

Po chwili Iwan ruszył ku drzwiom, a Wiera przestraszona uciekła czempredzej do swego pokoiku i zaryglowała się jak zwykle.

Żyła w wiecznej obawie. Po tem, co widziała, utrzymało się w niej przekonanie, że ojciec wraz z Iwanem dopuścili się jakiejś zbrodni. Ale jakiej? Wiera bądź co bądź postanowiła przeniknąć tę tajemnicę.

Iwan wskazywał dłonią staremu Lubaszowi na piwnicę. Nazajutrz Wiera, widząc, że ani Lubasz, ani Iwan nie zwracają na nią uwagi, uzbroiła się w latarnię i chyłkiem zakradła do piwnicy.

Piwnica, jak i cała gospoda, dzieliła się na kilka izb murowanych z prostego, nieciosanego kamienia. Młoda dziewczyna zaglądnęła do jednego przedziału, ale prócz kości i skór ze zwierziny upolowanej przez Iwana, nie było tam niczego innego. W drugim przedziale złożone były narzędzia gospodarskie. Światło latarki padło na dużą osobno w kącie porzuconą siekiere.

Wiera spoglądnęła w tę stronę i zadrżała z przerażenia.

Ostrze siekiery pokryte było plamami — dziwnymi plamami! Nie była to rdza! O, nie! Plamy te przypominały krew...

Wiera przysłoniła oczy dłonią. Więc naprawdę jej ojciec jest zbrodniarzem? Więc dopuścił się nie kradzieży, lecz mordu i rabunku?!

Młode dziewczę chwiejnym krokiem wyszło na mały korytarzyk i skierowało się ku trzeciemu przedziałowi. Ten był zaś knięty ciężkimi, dębowymi drzwiami. Wiera pchnęła drzwi, ale nie zdołała ich otworzyć, bo były zamknięte na klucz. Teraz dopiero przypomniała sobie, że gościnna izba ponad tą częścią piwnicy jest także zamknięta...

— Tu więc kryje się tajemnica! — pomyślała sobie, ale równocześnie zaśmiała się głośno. — Tajemnica? Dlaczego tajemnica? Tu pewno ojciec ma skład wódki i zamyka go dobrze przed Iwanem! A te krwawe plamy na siekierze? Czyż to musi być krew ludzka? Czy Iwan lub ojciec nie mogli ćwiartować zwierziny tą siekierą?!

Czemuż to roją się jej jakieś bezsensowne podejrzenia, nie poparte żadnym dowodem?!

I Wiera, wzięwszy latarkę do ręki, już chciała opuścić piwnicę, gdy chrapliwy krzyk grozy i oburzenia rozległ się za jej plecami. Dziewczę obróciło się szybko i ujrzało przy blasku latarki bladą z przerażenia twarz ojca.

— Co ty tu robisz dziewczyno? Za czem ty szukasz tutaj?!

— Szukałam, czy nie ma tu jakiego starego wiaderka! — odparła Wiera ze skromną miną.

— Ruszaj-że mi stąd zaraz precz! — huknął z gniewem Wasyl — ruszaj stąd i pamiętaj, żebyś cię już nie spotkał tu więcej, bo inaczej kijem ci kości policzę!!

Wiera pierwszy raz widziała ojca tak rozgniewanego. Pierwszy raz stary Lubasz odzywał się w ten sposób do córki, nie więc dziwnego, że podejrzenia znów z całą siłą odżyły w duszy dziewczęcia.

— Tak! — pomyślała Wiera — tak! nie mylę się! Ta piwnica kryje jakąś straszną tajemnicę, ale ja muszę ją zbadać!

I na rozkaz ojca udała się do swego pokoiku.

Ale około północy, gdy już i Lubasz i Iwan, popiwszy się, usnęli jak zabici, Wiera ubrała się

znowu, cichaczem weszła do izby szynkowej, zabrała stamtąd pęk kluczy, wiszących nad szynkfasem i weszła znów do piwnicy.

Stanąwszy przed drzwiami zamkniętego przedziału, podniosła latarkę, aby przypatrzeć się zamkowi i uczuła febryczne drżenie. Na futrynie drzwi, tuż koło zamku widać było krwawe plamy, takie same, jak na siekierze...

A plamy te przedstawiały kształt dużej ręki! Wiera zdenerwowana, drżąca cała, zaczęła dobierać kluczy. Trwało to dosyć długo, aż nareszcie jeden klucz całkiem swobodnie wszedł do zamku. Dziewczę obróciło go, dał się słyszeć trzask głuchy i drzwi stanęły otworem...

Chłodne, wilgotne powietrze owiało ją i na chwilę pozbawiło przytomności. Nie trwało to jednak długo i po chwili Wiera była już znów panną swych zmysłów. Bez wahania weszła do wnętrza i rozglądnęła się dokoła. Przedział był jednak pusty! Twardo ubita ziemia podłogi nie zdradzała niczego...

Gdzież tkwiła więc tajemnica?

Z tą myślą Wiera wróciła do swej izdebki całkiem niespostrzeżona, bo Wasyl i Iwan spali snem kamiennym, przekonani, że i Wiera także spoczywa.

Na drugi dzień rano, zanim jeszcze mężczyźni się przebudzili, Wiera poczęła już krzątać się w szynkowni koło śniadania i powiesiła klucze na swoim miejscu.

W nocy znów hałas kłótni zbudził Wierę ze snu. Usłyszała dziki krzyk Iwana i była pewną, że łotr ten chce zamordować jej ojca. Szybko więc zerwała się z łóżka i zbiegła na dół.

Znów zaglądnęła przez szparę i ujrzała, jak Iwan zaciśniętymi kulkami wygrażał staremu Lubaszowi.

— Ja nie chcę, ja nie myślę dłużej czekać! — wołał z wściekłością — ona zaraz musi być moją żoną! Pamiętaj o tem stary, bo jak jestem Iwan Pawłowicz Trepow, tak ty zginiesz na szubienicy!...

Przy słabym blasku latarni, oświetlającej szynkownię, zobaczyła Wiera, że ojciec jej pobladł śmiertelnie.

— Pamiętasz ty stary owego kupca?! — krzyczał Iwan.

Wasyl Lubasz zerwał się z ławy i z pięściami rzucił się na parobka.

— Ty mnie na szubienicę zaprowadzisz?! — zaręczał — ale i ty pójdziesz ze mną! Jedna nam śmierć i jedna nam droga! Jak na hak to obaj, obaj razem Iwanie! Czyś ty już zapomnieli, czyja to głowa wszystko obmyśliła, czyja ręka wszystko wykonała?!

Wiera, słysząc to, omal, że nie padła bez zmysłów na ziemię.

— Daj-no spokój, Wasyl! — odezwał się uspokojony nieco parobczak — co my dwa druhy mamy się kłócić! Znasz nasz układ: pieniędzmi się podzielimy, a Wiera musi być moją żoną! Ma ona muchy w nosie, ma, bo jest panną, ale niech nam pop tylko mołebień odśpiewa, to już ja jej te muchy wypędzę! Oj, jakim Iwan Pawłowicz Trepow, tak wypędzę!...

— Ej Iwan, czy ty nie widzisz, że ona cię nienawidzi? — mówił stary — co ci po takiej żonie? Ty weź swój dział i iść, a mnie z dzie-